

Trzeba myśleć o przemyśle!

20 kwietnia 2022

Często przejeżdżam obok ruin fabryki, w której poznali się moi rodzice. Stoją jeszcze resztki kilku hal i innych budynków, coraz bardziej ginąc w gąszczu roślinności; reszta już zburzona, zapadnięta, rozszabrowana przez potrzebujących każdego grosika. Ta fabryka przetrwała dwie wojny światowe i rozmaite zawirowania dziejowe. Nie przetrwała inwazji liberalizmu po roku 1989.

Nie była duża jak na realia epoki przemysłowej. Na trzy zmiany pracowało w niej w szczytowym momencie 400 osób. To wystarczyło, żeby pół dzielnicy miało pracę na miejscu. Bez konieczności dojeżdżania do innych dzielnic, do innych miast, a co dopiero mówić o innych regionach czy krajach, gdzie dzisiaj wędrują za chlebem młodzi ludzie z tej samej dzielnicy.

Produkowała to, czego używa się do dzisiaj. Tyle że dzisiaj przyjeżdża to z Chin. Może i taniej, ale zwykle gorszej jakości. Jednak nawet to „taniej” oznacza tylko tyle, że nikt nie policzył, ile traci się bez tylko tej jednej fabryki. Na braku pracy na miejscu. Na braku podatków lokalnych i centralnych. Na tym, że w epoce kryzysu ekologicznego wozimy proste produkty przez pół świata, czyli zużywamy surowce i energię na transport, a emitujemy zanieczyszczenia. Na tym, że nie ma już przy zakładzie kina, przychodni, biblioteki, imprez sportowych, życia społecznego. Na tym, że lokalne sklepy nie zarabiają na wydawaniu pracowniczych pensji. Na tym, że młodzi nie widzą przyszłości na miejscu, więc uciekają. Zostają niemal sami starsi ludzie.

Nie liczy się w tym równaniu jeszcze i tego, że w duszach odkłada się czarny, smolisty osad beznadziei, braku perspektyw, frustracji. Albo i wkurzenia. Którego z kolei nie rozumieją syci, świetnie ustawieni, delikatni i wrażliwi

ludzie z odległych stolic i bogatych miast. Zasmuceni i zdegustowani tym, jacy tutaj w interiorze jesteśmy nieprzyjemni, jak nieładnie mówimy i myślimy, na kogo głosujemy i kogo nienawidzimy. Albo zszokowani tym, ile zarabiamy: „to za takie pieniądze da się żyć?”.

Takie refleksje nie były mile widziane w III RP. Traktowane jak „oszołomstwo”, zbywane złotymi myślami w rodzaju „świat idzie do przodu”, portretowane jako nieżyciowy sentymentalizm itp. Ewentualnie kwitowane opowieściami, że jedno upada i odchodzi, ale inne powstaje. Cóż, w wielu miejscach nie powstało nic w zamian – lub tylko niewiele. A i to „niewiele” oznaczało zazwyczaj enklawy harówki i wyzysku.

Opowieść o przemyśle to nie tylko wspomnienia o „starych dobrych czasach”. To także temat teraźniejszości i przyszłości. Czy jest praca i czy jest nie tylko w metropoliach. Czy jest ona w przyzwoitych warunkach i dobrze płatna. Czy są perspektywy i czy jest stabilizacja. Czy są porządne podatki lokalne i krajowe od porządnym zysków. Czy mamy szansę na rozwój. Czy potrafimy zaspokoić własne potrzeby – pandemia pokazała, że w Polsce i Europie zaczyna brakować wielu ważnych rzeczy, bo już nie produkuje się ich tutaj. Przemysł to przyszłość i temat nie z dawnych lat, lecz z nadchodzących czasów.

Wiele jest tematów ważnych. Ten jest jednym z najważniejszych.

Autorstwo: Remigiusz Okraska

Źródło: NowyObywatel.pl